

## **Gierek i jego polityka energetyczna (cz. 2)**

**Autor: Piotr Kwiatkiewicz**

**(„Energia Gigawat” – nr 8/9 – 2013)**

**Lata siedemdziesiąte XX wieku to czas dwóch światowych kryzysów paliwowych. Okres w którym ceny ropy naftowej podniosły się piętnastokrotnie. Dekada, w której drożały wszystkie surowce. Takich skokowych wahań ich kursów nie dało się przewidzieć nigdzie i nikomu. Wszelkie prognozy okazały się zawodne. Dla państw, w których działania gospodarcze ograniczały ramy planów centralnych był to prawdziwy kataklizm. W gronie tym znajdowała się wtedy także i Polska. W poprzednim numerze przedstawiliśmy inwestycje z pierwszej pięciolatki rządów Edwarda Gierka. Pora na lata kolejne tej ery...**

### **Druga pięciolatka**

W drugiej połowie 1975 roku pojawiły się pierwsze niepożądane symptomy wzrostu konsumpcji. W sklepach coraz częściej zaczynało brakować podstawowych produktów. Wprowadzono reglamentowaną sprzedaż cukru. Braki w zaopatrzeniu doprowadziły do pogorszenia się nastrojów społecznych. Z nadziei, jakie wiązano niegdyś z przejęciem władzy przez E. Gierka, oraz entuzjazmu, jaki towarzyszył początkowemu okresowi jego rządów, niewiele pozostało. Poddane gruntowanej weryfikacji przez polityczno-ekonomiczne realia PRL nie przetrzymały próby czasu.

Początek drugiej pięciolatki sprawowania kierownictwa w partii, a zarazem i w państwie przez E. Gierka nie był łatwy. Czerwcowe strajki w 1976 roku i związane z nimi protesty robotników w Ursusie i Radomiu wprowadziły atmosferę, którą uznać można było za wybitnie niesprzyjającą jakimkolwiek działaniom służącym wyhamowaniu konsumpcji. W rezultacie, nie mając większego wyboru, kontynuowano w miarę możliwości prowadzoną dotąd politykę gospodarczą. Nie dysponując jednak potencjałem inwestycyjnym, który pozwalałby na wypełnienie przyjętych planów i założeń rozwojowych, pokaźna część przedsięwzięć przestała być realizowana zgodnie z harmonogramem. Powiązane w sieć współzależności, skorelowane z innymi niezakończonymi jeszcze projektami paraliżowały poszczególne gałęzie gospodarki kraju, czyniąc ją niewydolną i niezdatną do szybkiej zmian. Traciła zdolność adaptacyjną i coraz silniej ujawniały się jej wszystkie słabości i braki. Wobec postępującej przewagi strony popytowej na podaźową i wynikającego stąd zachwiania równowagi na rynku szczególnie rażąco odzwierciedlało się niejednokrotnie skrajne wręcz marnotrawstwo oraz nieekonomiczne zarządzanie.

## Górnictwo węglowe

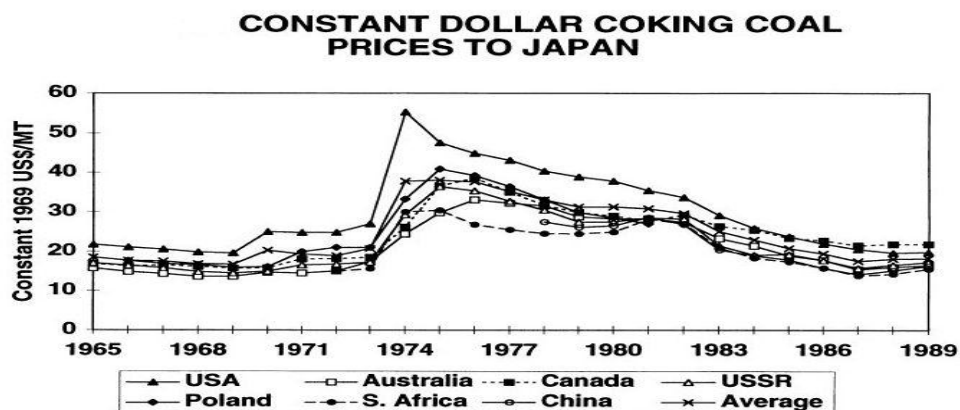
Narastające trudności stosunkowo w najmniejszym stopniu ujawniły się w sektorze węglowym. Wyjąwszy ostatni rok pięciolatki, wydobycie surowca wolno, ale bardzo sukcesywnie rosło. W 1980 roku wydobyto go 8 mln ton mniej niż rok wcześniej, lecz i tak uzyskany wynik 193 mln ton uznać należy za imponujący. Było to o 20 mln ton więcej niż w 1975 roku, a w stosunku do pierwszego roku rządów E. Gierka progres ten sięgał przeszło 50 mln ton.

Sukces w tym przypadku, jeśli w ogóle w tym kategoriach interpretować przytoczone powyżej dane, był połowiczny. Osiągnięty został bowiem w dużej mierze za sprawą wzrostu zatrudnienia. Między 1975 a 1980 rokiem tylko w kopalniach węgla kamiennego przybyło 30 tysięcy nowych miejsc pracy, z czego zdecydowana większość na stanowiskach robotniczych bezpośrednio na dole.

Nominalnie wzrosła też wydajność pracy. Przeciętne wydobycie dzienne w wspomnianej grupie zatrudnionych podniosło się z 3799 kg w 1975 do 4154 kg w 1980 roku. Biorąc pod uwagę, iż w na początku dekady było to 3065 kg, pozornie poprawa była znacząca. Nie do końca jednak wynikała z podniesienia dyscypliny i skuteczniejszego zarządzania kapitałem ludzkim. Była ona przede wszystkim konsekwencją mechanizacji procesu wydobycia oraz modernizacji parku maszynowego, czyli zastosowania nowocześniejszych, a zatem i efektywniejszych urządzeń. Wyniki, jakie uzyskano, nie były zatem tożsame z lepszą ekonomiką pracy. Biorąc pod uwagę ilość nakładów, jakie poczyniono, można było się spodziewać rezultatów na jeszcze wyższym poziomie.

Większe wydobycie nie znajdowało swego odzwierciedlenia w wynikach finansowych. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy rozkładała się na kilka czynników, wśród których kluczowe znaczenie przypisać należy trzem: spadkowi cen węgla w świecie, rosnącej konsumpcji w Polsce i coraz wyższymi kosztom jego wydobycia. Były one od siebie niemal zupełnie niezależne. Ich wzajemne relacje sprowadzały się do tego, iż dały o sobie znać w zbliżonym czasie, a wpływ, jaki wywierały na rentowność górnictwa związanego z tym surowcem, systematycznie narastał.

Pierwszy kryzys paliwowy wywołany przez embargo naftowe, wprowadzone przez państwa arabskie po wojnie październikowej z Izraelem, przyczynił się do gwałtownej wyżki cen węgla w świecie. W 1974 roku osiągnęły one swoje apogeum, po czym stopniowo zaczęły się obniżać. Kolejny kryzys naftowy, tym razem związany z sytuacją w Iranie, nie przyczynił się do odwrócenia trendu spadkowego. W 1980 roku przecena w stosunku do poziomu sprzed pięciu lat wynosiła niemal 50%, co też miało swoje odbicie w rachunku ekonomicznym.



Source: 1981 Coking Coal Manual, p. 25; 1991 Coal Manual, p. 35; Economic Report of the President, 1994, Table B-3, p. 272.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych utarło się w społeczeństwie przekonanie o kierowaniu coraz to większych ilości węgla na eksport w celu pozyskania możliwie największej ilości dewiz. W istocie było ono całkowicie błędne. Wpływy z tytułu sprzedaży węgla za granicę systematycznie spadały. Ten stan rzeczy nie wynikał bynajmniej jedynie z niższych cen surowca w świecie, lecz także ze zmniejszonego wywozu z kraju. W 1975 roku na rynki zewnętrzne trafiło 38,5 mln ton, natomiast w 1980 roku było to już niespełna 31 mln ton.

Wspomniane przeświadczenia o posiłkowaniu budżetu zwiększonym eksportem węgla posiadały wielopłaszczyznowe podłoże. Szczególnie silne i popularne było ono na Śląsku i w innych regionach Polski, w których wydobywani ten surowiec. Podnosiło morale miejscowej ludności, podkreślając jej wyjątkową pozycję w gospodarce państwa, natomiast przez mieszkańców pozostałej części Polski odbierane były jako powód, dla którego w tamtych województwach utrzymywano względnie lepsze zaopatrzenie i zapewniano wyższy standard życia. W rzeczywistości jednak opinie te niewiele miały wspólnego z stanem faktycznym. Eksport malał, natomiast przejawiająca się w dbałości władz o silnie uprzemysłowione zagłębia górnicze wynikała z przesłanek ideologicznych oraz politycznego pragmatyzmu.

Przekonania te były wykreowaną przez społeczeństwo wizją, a precyzyjniej tłumaczeniem powodów zbyt niskiej podaży węgla w kraju i trudności z jego zakupem. Rzeczywistą przyczyną tego stanu rzeczy był znaczący wzrost konsumpcji surowca w Polsce. Jego zużycie na tzw. cele pozarynkowe, czyli wykorzystanie przez państwowy sektor w postaci przerobionej bądź w charakterze paliwa, podniosło się z 110 mln ton w 1975 roku do ponad 130 mln ton rocznie w końcu dekady. Był to rząd wielkości ilościowo odpowiadający przyrostowi wydobywania we wspomnianym okresie. Desygnowanie w tej sytuacji na cele rynkowe dodatkowych 6–7 mln ton, głównie kosztem eksportu, nie rozwiązywało problemu. Wyłącznie zużycie energii elektrycznej, produkowanej głównie z węgla podniosło się niemal dwukrotnie.

## **Przemysł rafineryjno-petrochemiczny**

Problem dynamicznego wzrostu zapotrzebowania na nośniki energii i narastających trudności z zaspokojeniem popytu na paliwa dały się we znaki gospodarce. Deficyt i brak równowagi rynkowej silnie odczuwalny był w przypadku tych z nich które importowo. Najlepszy przykład tego stanu stanowiła ropa naftowa i wytwarzane z niej produkty. W przeciwieństwie do węgla którego nigdy nie trzeba było sprowadzać z zagranicy, a potencjalny niedobór można było ograniczyć bez sięgania do rezerw dewizowych, ograniczając eksport, jej zasoby naturalne dało się określić mianem znikomych, natomiast wydobycie było daleko niewystarczające. W najlepszym okresie sięgało ono 550 tys. ton rocznie, czyli około 4% krajowego zużycia.

Pozostałą część surowca sprowadzano. Poza wspomnianymi w związku z Rafinerią Gdańską dostawami w ramach umowy z BP pochodził on głównie ze Związku Radzieckiego. Pewne ilości przekazywane były w ramach umów barterowych, gros jednak kupowano. Nierzadko transakcje te zawierano na amsterdamskiej giełdzie, płacąc wschodniemu sąsiadowi za dostawy dolarami.

Rosnąca konsumpcja paliw silnikowych stanowiła potężne obciążenie dla budżetu państwa. W dodatku w przeważającej mierze były to wydatki nieplanowane. O ile bowiem w oparciu o prowadzone inwestycje czy też przewidywaną produkcję oraz sprzedaż samochodów, a także cały szereg podobnych parametrów dało się w przybliżeniu określić potencjalne zapotrzebowanie na ropę naftową, o tyle prognozy dotyczące jej cen okazały się zupełnie chybione.

Po skokowej podwyżce z lat 1973–1974 przestały piąć się w górę. Z niewielką korektą zwykłą, która jednakże skutecznie niwelowana była przez inflację przez utrzymującą się na znacznie wyższym poziomie inflację dolarową, do 1979 roku oscylowały wokół 11,5–13,5 USD/bbl. Wydarzenia w Iranie zakończyły okres stabilizacji i okazały się mieć rewolucyjny charakter także dla rynków naftowych. Tzw. drugi kryzys paliwowy doprowadził do podwojenia cen surowca.

Na ponoszenie takich kosztów importu Polska nie była przygotowana. Redukcję zakupu surowca w pierwszej kolejności odczuli klienci indywidualni. Przy stale rosnącym popycie z ich strony nawet utrzymanie dostaw na niezmiennym poziomie oznaczało pogłębienie się trudności z zaopatrzeniem. Pod tym względem sytuacja w Polsce nie odbiegała zresztą od tej panującej na Zachodzie. Udało się jednak uniknąć konieczności reglamentacji sprzedaży paliw, co można uznać za swojego rodzaju sukces ówczesnej ekipy rządzącej. Po rozwiązaniu tego typu sięgano bowiem w 1979 roku nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie wprowadzała je lokalna administracja.

Perturbacje w światowym handlu ropą naftową i skokowy podwyżka cen zdawały się ledwo dostrzegalne w Polsce. Będąc w istocie jedną z głównych przyczyn tak wzrostów kosztów utrzymania, jak i obniżenia rentowności najbardziej energochłonnych gałęzi

przemysłu, stanowiły jedno z ważniejszych źródeł pogorszenia kondycji krajowej gospodarki. Władze nie miały zbyt wielkiego pola manewru, by skutecznie temu przeciwdziałać. Problemy związane z ropą naftową miały charakter globalny i niekorzystne oddziaływania rynku dawało o sobie znać nawet w warunkach gospodarki centralnie planowanej we wszystkich poza ZSRR państwach bloku wschodniego. Rząd mógł co najwyżej próbować łagodzić skutki kryzysu paliwowego i starać się wypracować rozwiązania, które w przyszłości miałyby szansę uchronić Polskę od tego typu problemów.

W pierwszym przypadku dotyczącym niwelowania reperkusji związanych z kłopotami zaopatrzeniowymi działania te miały charakter prowizoryczny i ich rezultaty nie były najlepsze. Sprowadzały się w dużej mierze do wprowadzenia preferencji w sprzedaży dla branż i przedstawicieli zawodów otoczonych szczególną troską ze względu na dobro społeczne, np. lekarzy jeżdżących z wizytami domowymi prywatnymi samochodami bądź po prostu tych, których wykonywanie wiązało się ze zużyciem paliw silnikowych. Znacząco bardziej interesujące były wyniki wysiłków na drugim z wymienionych pól dających się określić mianem zabezpieczeń antykryzysowych. Do najciekawszych i najbardziej niekonwencjonalnych przedsięwzięć tego typu należał powrót do koncepcji wytwarzania ropy naftowej z węgla kamiennego. Sam koncept nie był niczym nowym. Na skalę przemysłową stosowany był w okresie II wojny światowej przez Niemców. Przeznaczone do tego nowoczesne urządzenia, które umożliwiały eksploatację złoża w skali półtechnicznej, pod koniec lat siedemdziesiątych dostarczył zgodnie z zawartymi porozumieniami koncern Krupp.

Zainstalowano je w kopalni Janina w Brzeszczach, by polscy inżynierowie mogli zebrać niezbędne doświadczenia. Niestety, realizacja projektu zakończyła się niepowodzeniem. Dostarczone przez Kruppa technologia i aparatura okazały się niedopracowane, a Polska nie posiadała kontaktów z RPA, gdzie pozyskiwano tym sposobem ropę naftową. Środki, jakie przeznaczono na ten cel, były znaczące, co w pełni potwierdzało pozycję, jaką przypisywało metodzie produkcji paliw płynnych z węgla kierownictwo partyjne z E. Gierkiem na czele.

## **Gazownictwo**

W przypadku gazu podobny problem nie występował. Technologia była znana i wykorzystywana z powodzeniem od przeszło wieku. Rentowność zastosowania na masową skalę węgla jako surowca do produkcji gazu stanęła pod znakiem zapytania w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to ceny tego pierwszego pięły się w górę. Ich spadek pod koniec dekady uczynił przerób ponownie ekonomicznie zasadnym.

Systematyczny wzrost konsumpcji gazu ziemnego w Polsce tak przez przemysł, jak i przez odbiorców indywidualnych zdawał się w pełni uzasadniać inwestycje w gazyfikację węgla. Tylko w ostatnim z wymienionych przypadków przeciętne roczne zużycie gazu na mieszkańca podniosło się niemal o połowę z 150 m<sup>3</sup> w 1975 roku do 230,1 m<sup>3</sup> pięć lat później. Tylko w miastach liczba przyłączy do budynków mieszkalnych w 1975 roku

wynosiła 373 tys., natomiast w 1980 roku już niemal 500 tys. W sektorze uspołecznionym konsumpcja tego surowca rosła w nie mniejszym tempie. Tymczasem krajowe wydobycie po osiągnięciu swego apogeum w 1978 roku z niemal 8 mld m<sup>3</sup> obniżyło się. W 1980 roku z ogromnym trudem utrzymywało się na poziomie przekraczającym 6 mld m<sup>3</sup>. Coraz większy deficyt surowca uzupełniano importem z ZSRR. Dostawy te stanowiły realizację długoterminowych umów, wśród których obok porozumień barterowych realizowanych w ramach RWPG funkcjonowały także oparte o rozliczenia gotówkowe. Łącznie sprowadzano ponad 5 mld m<sup>3</sup> gazu w cenie, która w czasach PRL nie była oceniana jako ulgowa.

Podniesienie podaży surowca powstałego w wyniku gazyfikacji węgla mogło ten niekorzystny bilans poprawić. Zmniejszenie zależności od importu było jednak jedną z nielicznych zalet tego rozwiązania. parametry techniczne i logistyka przemawiały na rzecz naturalnego gazu ziemnego, niemniej o przejściu na to paliwo zdecydowały względy polityczne.

Wprawdzie cała dekada lat siedemdziesiątych XX wieku może uchodzić za czas rezygnacji z tzw. gazu miejskiego, niemniej apogeum tego procesu przypadło właśnie na schyłek tego okresu.

Wiązało się to w dużej mierze z postępem w budowie gazociągów przesyłowych. Zachodnia część kraju korzystała z rodzimego surowca wydobywanego w Wielkopolsce oraz na Podkarpaciu. Istotnym problemem było jego zanieczyszczenie. Przykładem działań służących poprawie sytuacji było oddanie w 1977 roku do użytku Zakładu Odazotowania Gazu – KRIO w Odolanowie. Wyposażony w instalację kriogenicznej separacji metanu oraz jedyną w Europie instalację separacji helu uchodzić mógł za sztandarową inwestycję drugiej połowy lat siedemdziesiątych. W myśl założeń był on pierwszym z planowanych przedsięwzięć tego typu. Uruchomienie kolejnych miało raz na zawsze rozwiązać niedogodności związane ze zbyt dużą zawartością azotu w polskich złożach surowca.

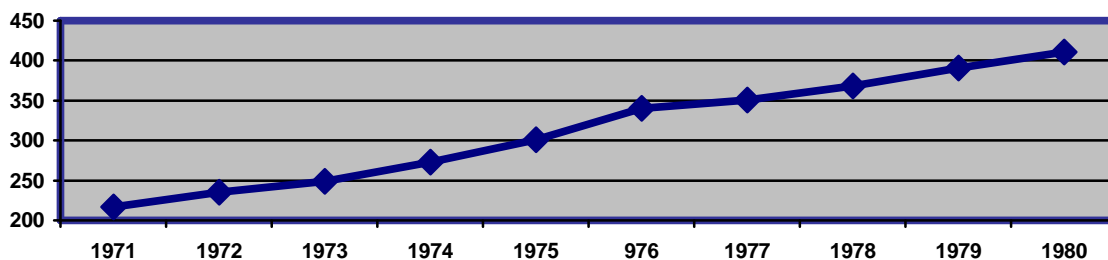
Upowszechnienie gazu ziemnego wymusiło jednocześnie gromadzenie rezerw i budowę zbiorników podziemnych. Przyczyniło się też do rozbudowy istniejących tłoczni. Finalizacją tych wysiłków było zamknięcie gazociągiem Odolanów–Włocławek, pierścienia w sieci gazu ziemnego wysokometanowego.

O ile drugą połowę lat siedemdziesiątych można uznać za okres, w którym w gospodarce gazem brak spektakularnych inwestycji i przedsięwzięć, o tyle trudno nie ocenić go pozytywnie. W końcu lat siedemdziesiątych sieć rurociągów przesyłowych pokryła już niemal cała Polska, docierając do prawie każdego większego miasta. Skutecznie przyczynił się do utrwalenia pewnych zmian mentalnych związanych nie tylko z korzystaniem z gazu, lecz także z utrwaleniem w społeczeństwie pozytywnej opinii o nim jako źródle energii.

## Energia elektryczna

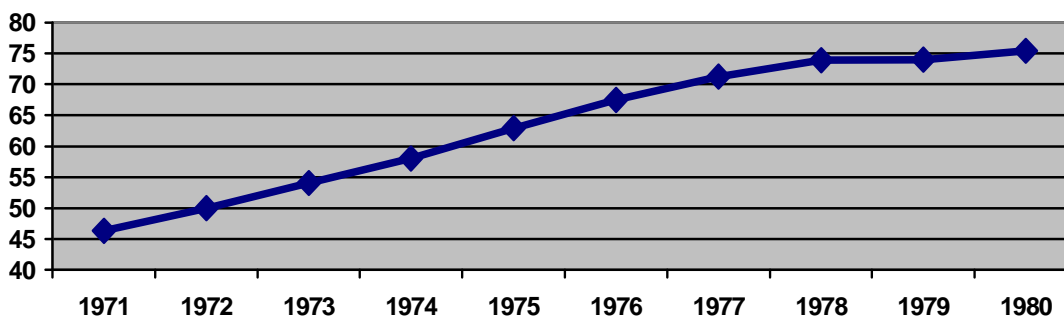
Zaspokojenie szybko rosnącego zapotrzebowania na energię elektryczną stało się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych podstawowym wyzwaniem dla polityki energetycznej rządu. Od początku nie było to łatwe zadanie. Rozbudzony jeszcze w początkach dekady popyt na wszelkiego typu sprzęt gospodarstwa domowego oraz odgórnie propagowany styl życia nie ułatwiał jego realizacji. Konsumpcja powiększała się z roku na rok nawet u schyłku dekady, gdy spowolnienie i trudności gospodarcze dawały się boleśnie we znaki całemu społeczeństwu. Różnica między przeciętnym zapotrzebowaniem w moc w grudniu 1975 i 1980 roku wynosi ponad 3 500 MW. Statystyczne zużycie na mieszkańca wzrosło w tym okresie o ponad 30% z 300 kWh do ponad 400 kWh rocznie. Był to postęp zbliżony do tego, jaki odnotowany został także w pierwszej połowie omawianej dekady.

Zużycie energii elektrycznej na mieszkańca w kWh - rocznie



Co ciekawe, bez względu na kondycję gospodarczą państwa rosło także zużycie energii w przemyśle państwowym. Procentowo zmiany nieznacznie odbiegały od tych na rynku odbiorców indywidualnych. Podniosło się ono wprawdzie nie o 30%, a o 20%, lecz biorąc pod uwagę wielkości bezwzględne, przyrost był imponujący i sięgał 13 mld kWh.

Zużycie energii elektrycznej w przemyśle uspołecznionym w mld kWh rocznie



Wysiłki na rzecz zaspokojenia rosnącej konsumpcji w dużej mierze oparte zostały na produkcji energii w dużych elektrowniach, głównie tych o mocy powyżej 50 MW. Przy czyn największy nacisk położony został na rozbudowę tych największych o zainstalowanym

potencjale powyżej 300 MW. Zmiany w strukturze produkcji klarownie odzwierciedla postępujący systematycznie spadek ilości małych elektrowni. Co warte podkreślenia, proces ten nie dotknął tzw. elektrowni zawodowych, w tym i wodnych.

Rezultatem tych działań był wzrost produkcji z 97,2 mld kWh w 1975 roku do 122 mld kWh w 1980 roku. Nadwyżka podaży nad popytem pod koniec dekady była minimalna i nie przekraczała 1–2%, stąd też na porządku dziennym były liczne przerwy w dostawach energii. O ile przeciętne wyłącznie z powodu braku mocy w grudniu 1975 roku oscylowały wokół 70 MW, o tyle pięć lat później wartość ta wzrosła ponad piętnastokrotnie do 1037 MW. Oznaczało to niemal nagminne przerwy w dostawach energii elektrycznej tak dla odbiorców indywidualnych, jak i jednostek uspołecznionych.

Odnotowano też niewielki procentowo wzrost straty w sieci. W 1975 roku wynosiły one 8 587 mln kWh, czyli *circa* 8,8%, natomiast w 1980 roku 12 202 kWh, czyli przeszło 10%. Był on w dużej mierze wynikiem zastosowania gorszej jakości przewodów w nowych sieciach elektroenergetycznych, ale też po części ze starzeniem się istniejących.

Problem konieczności wymiany przynajmniej jej wysłużonej części był ogólnie znany. Odnosił się on zarówno do najstarszych, częstokroć jeszcze przedwojennych linii, jak i tych położonych po 1945 roku w okresie intensywnej odbudowy kraju. Nawet od Ustawy z dnia 28 czerwca 1950 r. o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli, która była pierwszą i jedyną zresztą powojenną ustawą dotyczącą elektryfikacji, minęło trzydzieści lat, a przecież weszła w życie, gdy pokaźna część sieci już istniała. Stąd też ze względu na swój wiek z wielu powodów wymagały modernizacji np. drewniane słupy, które przeważały w sieciach niskiego napięcia. Powszechna wiedza na temat konieczności odnowienia istniejącej infrastruktury nie została jednak wykorzystana w celu poprawy istniejącego stanu rzeczy. Winę przypisać należy nie tylko trudnościom gospodarczym, jakie dały o sobie znać u schyłku okresu przywództwa partyjnego E. Gierka, lecz także pewnemu klimatowi polityczno-gospodarczemu tych czasów, w którym uwaga skoncentrowana była na nowych działaniach i inwestycjach, a nie poprawie starego ładu.

## **Wnioski**

Polityka energetyczna w latach 1971–1980 nie odbiegała od głównego toru, którym toczyło się życie gospodarcze w kraju. W wielu aspektach postrzegana może być za forpocztę nowych trendów i działań. Dokonująca się w początkach dekady mentalna rewolucja w zakresie stosunku do konsumpcji tzw. dóbr luksusowych wymuszała szczególnie szybki progres właśnie w tym sektorze przemysłu. Stąd też jego rozwój był dodatkowo stymulowany przez czynniki polityczne. Pozostawały one kluczowym determinantem tempa zmian oraz inwestycji w poszczególnych jego branżach.

Wbrew początkowym obiekcjom, związanym z przeszłością zawodową Edwarda Gierka, a dotyczącym możliwości zachwiania proporcji na rzecz górnictwa węglowego



pozostałe sektory i gałęzie energetyki nie zostały marginalizowane. Znalazło to swoje potwierdzenie w ilości oraz randze przygotowanych oraz realizowanych przedsięwzięć w przemyśle rafineryjno-petrochemicznym, gazownictwie oraz w branży energetycznej. Zwracają uwagę dokonania w pierwszym z wymienionych działów, szczególnie te związane z powstaniem rafinerii w Gdańsku i powiązanej z nią infrastruktury przesyłowej.

Celuje tu daleko posunięta dbałość o kwestie związane z bezpieczeństwem energetycznym państwa. Łatwo dostrzec podejście, w którym uwzględnione zostały potencjalne zagrożenia mogące wystąpić w sytuacji przerw w dostawach ropy naftowej z ZSRR i przedsięwzięte stosowne środki zaradcze (port naftowy, naziemne magazyny, dwubiegunowe połączenie z Płockiem, kontrakt importowy z British Petroleum).

W kategoriach służących bezpieczeństwu energetycznemu można postrzegać także utrzymanie wiodącej roli węgla kamiennego jako podstawowego surowca energetycznego w Polsce. Zastosowanie go jako głównego paliwa dla elektrowni oraz próby wdrożenia projektów związanych z jego przeróbką na ropę naftową mogą uchodzić za potwierdzenie działań na rzecz ograniczenia zależności energetycznej od podmiotów zewnętrznych. Wysiłków, które nie zawsze realizowano z podobną konsekwencją, o czym świadczy odejście od gazyfikacji węgla i rezygnacja z np. gazu miejskiego na rzecz drogiego importowanego gazu ziemnego.

Zainicjowana w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych strategia polityki energetycznej oraz dbałości o bezpieczeństwo w tym zakresie kontynuowana była także po 1975 roku. Straciła jednak zasadniczo na sile, z jaką prowadzona była w minionym okresie, co uznać należy za rezultat mocnego spowolnienia gospodarczego końca lat siedemdziesiątych. Nie znalazło jednak ono swego odzwierciedlenia w tempie wzrostu popytu na paliwa i energię, co przyczyniło się do negatywnych ocen całej branży. Proces osiągnięcia przewagi strony popytowej nad podażową choćby na rynku paliw silnikowych nie był jednak w końcu lat siedemdziesiątych właściwym jedynie dla Polski i ujawnił się w skali światowej jako tzw. drugi kryzys naftowy.

Bez wątplenia sytuacja na rynkach surowców energetycznych i niespotykana nigdy wcześniej dynamika zmian, jakie w niej zachodziły (dwa kryzysy paliwowe), okazały się istotnymi czynnikami dla rozwoju całego sektora energetycznego w Polsce. Wymusiły istotne w stosunku do pierwotnych założeń zmiany prowadzonej polityki energetycznej, w tym i te obejmujące kwestie bezpieczeństwa.